

**POLEMIKA DO TEKSTU MIROŚLAWA MATYI
*MNIEJSZOŚCI NARODOWE W SZWAJCARSKIM SYSTEMIE
DEMOKRACJI BEZPOŚREDNIEJ***

POLEMIC WITH MIROŚLAW MATYJA'S NATIONAL MINORITIES
IN THE SWISS SYSTEM OF DIRECT DEMOCRACY

ANDRZEJ POREBSKI
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Podstawowy problem artykułu autorstwa Mirosława Matyi jest bez wątpienia ważny i wart podjęcia. Ogólnie rzecz ujmując, chodzi o analizę wpływu formy systemu politycznego funkcjonującego w danym społeczeństwie na położenie pewnych szczególnych podgrup tego społeczeństwa. Konkretnie, w tekście postawiona została teza o bezpośrednim związku między integracją nowych mniejszości narodowych a specyficznymi instrumentami szwajcarskiej demokracji bezpośredniej – inicjatywą ludową i referendum.

Sądzę, że sformułowanie wspomnianego przed chwilą problemu i próba jego przeanalizowania dostarcza mocnego argumentu na rzecz publikacji tekstu w uznanym periodyku. Jednak nie zwalnia to autora z obowiązku rzetelnego przeprowadzenia dowodu postawionej tezy. Sądzę, że w kilku co najmniej miejscach rzetelności takiej zabrakło.

Za podstawową słabość tekstu Mirosława Matyi uważam brak porządku terminologicznego w kwestii mniejszości narodowych, co prowadzi do teoretycznego chaosu. Autor rozróżnia „stare” i „nowe” mniejszości narodowe w Szwajcarii, zaliczając do tych drugich grupy przybyłe do Szwajcarii w ramach ruchów migracyjnych, jakie miały miejsce w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku. Nie podaje natomiast kryteriów, na podstawie których dałoby się

zidentyfikować „stare” mniejszości narodowe. Owszem, powołuje się na Milica definicję mniejszości narodowej („Według definicji, uwzględniającej z jednej strony sugestie Rady Europy, a z drugiej – szwajcarskie położenie geopolityczne, mniejszości narodowe w Szwajcarii to grupy osób, które liczbowo są mniejsze od reszty ludności kraju lub odpowiedniego kantonu i które posiadają obywatelstwo szwajcarskie. Osoby te powinny mieć tradycyjne i solidne powiązania ze Szwajcarią, jednocześnie jednak powinny kultywować własną tożsamość narodową, w szczególności tradycje kraju pochodzenia, własną kulturę, religię i [lub] język¹”²), ale ta definicja jest – po pierwsze – nader nieprecyzyjna, po drugie zaś – zdaje się sugerować, że powstanie mniejszości narodowych jest jedną z konsekwencji migracji. Jednak po przyjęciu takiej definicji mniejszości narodowej co najmniej dziwne jest traktowanie w tekście Szwajcarów włoskojęzycznych lub retoromańskojęzycznych, obok Romów czy Żydów, jako przedstawicieli owych „starych” mniejszości narodowych. Ani Retoromanie, ani mieszkańcy kantonu Tessyn (Ticino), przynajmniej w ogromnej większości, ani wreszcie mieszkańcy włoskojęzycznych dolin Gryzonii, to nie są grupy o pochodzeniu imigranckim. Co więcej, autor dosyć dowolnie zongluje pojęciami mniejszości religijnych i językowych, nigdzie ich precyzyjnie nie definiując, a stosując niekiedy zamiennie z pojęciem mniejszości narodowej. Innymi słowy, gdyby podążać konsekwentnie za tokiem rozumowania autora, naród szwajcarski należałoby chyba utożsamić wyłącznie ze społecznością niemieckojęzyczną, zaś społeczności francusko-, włosko- i retoromańskojęzyczne uznać za szwajcarskie mniejszości narodowe. To bardzo osobliwy punkt widzenia.

Druga, moim zdaniem, słabość tekstu Mirosława Matyi to arbitralna, preideologizowana wizja Szwajcarii jako kraju, w którym panuje przykładowa zgoda i wolność („Nikłe lokalne napięcia, jak również znikome konflikty polityczne są najlepszym świadectwem tego, iż państwo federalne w szwajcarskim wydaniu funkcjonuje sprawnie”). Tak się akurat składa, że w ostatnich kilku latach miały miejsce bezprecedensowe (oczywiście jak na warunki szwajcarskie) wydarzenia w polityce wewnętrznej – np. dymisja ministra Samuela Schmidta, burzliwe kampanie wyborcze, afery korupcyjne itp. Sielankowy obraz Szwajcarii nie jest powszechny. Pokusie ideologizacji ulega autor także wtedy, gdy pisze: „Szwajcarzy powinni mieć świadomość, że przyszłość to czas integracji o ponadnarodowym charakterze oraz że dobro wspólne wymagać będzie świadomej, stopniowej rezygnacji z wielu atrybutów dzisiejszej suwerenności narodowej”. Tego typu

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z artykułu Mirosława Matyi „Mniejszości narodowe w szwajcarskim systemie demokracji bezpośredniej” w niniejszym tomie.

² Por. T. Milic (2008), *Ideologie und Stimmverhalten*, Zürich.

radykalne stwierdzenia często padają z ust przedstawicieli krajów będących najsilniejszymi uczestnikami procesów integracyjnych, ale kierowane są do partnerów słabszych. Gdy chodzi o promowanie własnych, potężnych gospodarek narodowych, radykalizm gdzieś się zapodziewa. Rozumiem w tym kontekście negatywne wartościowanie przez autora pojawiających się wśród Szwajcarów obaw przed utratą wartości historycznych czy narodowej tożsamości, ale sam tego negatywnego wartościowania nie podzielam.

Trzecie zastrzeżenie dotyczy błędów rzeczowych. Autor pisze np. o braku bezpośrednich porównań systemu politycznego Szwajcarii z systemami innych państw; tymczasem już jakiś czas temu ukazała się poświęcona temu zagadnieniu praca Agnieszki Nitszke³.

Podobnie jest ze stwierdzeniem, jakoby „naród republiki alpejskiej opowiedział się w 2009 r. zdecydowanie przeciwko budowaniu muzułmańskich świątyń”. Otóż to nieprawda; referendum przeprowadzone w listopadzie 2009 roku dotyczyło budowy minaretów, a nie świątyń (czyli meczetów); obszernie pisałem o tych problemach w dwóch tekstach⁴. Ale autor zdaje się – niestety – z zasady ignorować polskojęzyczną literaturę helwetologiczną.

I wreszcie kwestia polityki integracyjnej władz szwajcarskich. Trudno zgodzić się z autorem, że: „Konieczność prowadzenia systematycznej polityki integracyjnej pojawiła się w polityce dopiero w latach 90. ubiegłego wieku, po odsunięciu tendencji antymigracyjnych”. Sądzę, że próby wprowadzenia takiej polityki pojawiły się w Szwajcarii znacznie wcześniej (np. Federalna ustawa o pobytcie i osiedlaniu się cudzoziemców z 1934 r.; polityka „otwartych drzwi” z lat sześćdziesiątych, polityka kwot z lat siedemdziesiątych itd.). Owszem, sytuacja była wtedy inna, inne też były potrzeby społeczne i inna optyka ich rozwiązywania, ale świadome mierzenie się z problemem obcokrajowców ma swoją długą historię, dłuższą niż tylko dwadzieścia lat.

Przy okazji – trudno zgodzić się z tłumaczeniem przez autora terminu *Überfremdung* jako „wyobcowanie obcokrajowców”. Bardziej chodzi tu chyba o nadmierny udział ilościowy tej grupy w społeczeństwie szwajcarskim niż o jej psychiczne nastawienie. Zresztą tłumaczenie terminów niemieckich na język pol-

³ A. Nitszke (2013), *Zasady ustroju federalnego w państwach niemieckojęzycznych. Studium porównawcze ustrojów federalnych Szwajcarii, Niemiec i Austrii*, Kraków: Kontekst.

⁴ A. Porębski (2009), Spór o budowę minaretów w Szwajcarii – przyczynek do dialogu muzułmańsko-chrześcijańskiego, w: *Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji*, red. T. Paleczny M. Banaś, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz A. Porębski (2012), *Zróżnicowanie religijne Szwajcarii. Problem muzułmanów*, w: *Polityka wielokulturowości a migracje*, red. M. Bieńkowska, A. Sadowski, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

ski nie stanowi mocnej strony tekstu, np. *Bundesamt für Statistik* to nie Federalny Departament Statystyki, a raczej Federalny Urząd Statystyczny.

Na koniec wypada zwrócić uwagę na rażącą ogólnikowość niektórych stwierdzeń pojawiających się w tekście. Nie wiem, jak autor pojmuje „pełne prawa religijne i wyznaniowe” – w kontekście szwajcarskim to zagadnienie bardzo złożone i mające bardzo specyficzną, historycznie ukształtowaną treść; nie wiem, co miałyby oznaczać zdanie: „Prawa językowe realizowane są przez działania prawne, administracyjne oraz sądowe oraz przez edukację i media dostępne w języku dowolnie wybranym przez osoby zainteresowane” – podobnie jak wyżej, cały kompleks złożonych zagadnień został „odfajkowany” jednym zdaniem. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że w kilkunastostronicowym tekście nie da się szczegółowo przeanalizować wszystkich składowych tytułowego zagadnienia. Ale zarzut ogólnikowości nie pojawiłby się z mojej strony, gdyby autor dowiedział, że jest świadomy złożoności materii, którą się zajmuje.